(Nro. 71.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 35. 28. Marca 1820

Do moiego Domku

Domku móy, domku kochany,
W tobie czuię, że istnieię!
W Tobie spoczynek żądany
Czyni chwil lepszych nadzieię.

Czy rozmyślam, czy się cieszę;
Smucę lub troski łagodzę,
Gdy pod twoią strzechę spieszę
Zawsze przyiemność znachodzę.

Domku mały! domku luby!
Czas iuż w tobie iest przebywać!
Szczęścia zawiodły rachuby,
Racz mnie do zgonu ukrywać!!

Ferdynand Chotomski.

Podstąpienie Lorda Exmoutha pod Algier.

Z dzieła (*a Narrative of the expedition to Algiers in the year* 1816. *By. W. A. Salme London, Murray* 1819.)

Dnia 21 Sierpnia przed południem o godzinie 9. gdzie ieszcze taka panowała cisza, iż okręt Sewern nie mogł pospieszać, ia (tłumacz Salme) i Porucznik bandery, odebraliśmy od Lorda hasło udania się do batu; wsiedliśmy natychmiast do niego z sześciu maytkami, i skrycie wzięliśmy z sobą sześć strzelb dla bezpieczeństwa i obrony w przypadku iakiey zdrady. Wywiesiwszy banderę pokoiu sterowaliśmy ku miastu. Stanąwszy o godzinie 11 na przeciw grobli portowey, uyrzeliśmy Kapitana dowódcę portu wysłanego na przeciw nas od Deja, płynął on batem i chciał zbliżyć się do nas; zawołałem na niego, aby się zatrzymał w oddaleniu; on zaś pytał nas czegobyśmy się obawiali? „Wszakże niemamy w Algierze powietrza?“ Odpowiedziałem mu, że się nie obawiamy tey zarazy, lecz wyście niesprawiedliwym sposobem schwytali dwa baty nasze z osiemnastu ludzi. Nic mi na to nie odpowiedział, lecz spytał się powtornie cokolwiek pomieszany: Czyli Lord Exmouth iest naszym Admirałem i iak się miewa? Ażeby się okazać grzecznym uczyniłem mu względem Deja to samo zapytanie, oddawszy wraz pierwszy list zatknięty na długiey żerdzi. Nim go wziął do ręki, zapytał mnie ieszcze, czyli ten list pisany do Angielskiego Konsula. Nie odpowiedziałem, ten list iest do samego Deja; powitay go WPan imieniem Lorda Exmoutha i oznaym mu, że w przeciągu pół godziny oczekuiemy odpowiedzi. To iest niepodobna (zawołał) w tak krótkim czasie odpowiedzieć w tak ważney okoliczności. Będziemy (rzekłem) dwie, nay więcey trzy godziny czekać na bacie, lecz ieżeli WPan w przeciągu tego czasu nie powrocisz, mamy rozkaz udać się niezwłocznie do okrętu. Na co oodezwał się, iż dwie godziny są dostatecznemi dla Deja do odpowiedzi i zapytał się, czyli odpowiedź może bydź w ięzyku Tureckim? Wszystko iedno, rzekłem mu w Tureckim czyli w Arabskim. Postrzegłszy, iak był pokorny i roztargniony, dałem mu własną ręką list do Konsula Angielskiego, zapytawszy go przytem: iak sie ma Konsul i nasi ludzie z Prometheusza? Wszyscy (rzekł) są zdrowi, a Konsul przebywa teraz w swoim mieyskim pomieszkaniu. Poleciłem mu, ażeby list do Konsula sam odniosł, i mnie obadwa listy tak od Deja iak i od Konzula oddał na powrot. Bardzo dobrze, odpowiedział wręcze obydwa listy, a potem doniosę WPanu czyli Dey odpisze, lub nie. Poczem zapraszał nas, ażebyśmy weszli do portu lub wylądowali, ponieważ spieka była nieznośna. Podziękowałem mu za iego grzeczność, (którey przyięcie byłoby nas bez wątpienia życia pozbawiło) a zboczywszy z rozmowy dodałem: że ieżeli Dey pośle ze swoiey strony Officera, do układania się z Admirałem, będzie z naywiększą przyięty grzecznością i podobnym sposobem odesłany. Spodziewam się, że się to uiści, odpowiedział i odeszedł.

Skoro się tylko Kapitan portowy oddalił, zostaliśmy sami może o wystrzał pistoletu od-

)(

daleni od tych barbarzyńców, ktorych kilka tysięcy krążyło po murach lub wewnątrz bateryy. Znaiąc dostatecznie ich zdradziecki charakter i słysząc ich zuchwałe pogróżki zdawało mi się, że w wielkiem iesteśmy niebezpieczeństwie i tylko pocieszyłem się rozwagą, że nikt w świecie nie dopina celu bez wystawienia się na niebezpieczeństwo. Przepędziliśmy czas uważaiąc piękne położenie miasta, mocne obwarowanie grobli portowey przygotowania nieprzyiacielskie i. t. p. Algier leży między dwoma wzgórkami, których szczyty rownaią się ich wierzchołkóm. Zawiera w sobie cztery mil Angielskich w obwodzie, na wzór tróykąta. Wszystkie budowle są z białego ciosowego kamienia, a ogrody i uprawne niwy, któremi są otoczone przyiemny sprawnią widok.

Uważaiąc iak szczupły iest obwód mieysca, warownie są istotnie bardzo mocne. O mile Angielską od miasta na północ, leży mały zamek otoczony bateryiami, ostatnia bateryia przypiera do murów miasta na pułnoc (Tu wystawia autor tego dzieła długi opis warowni, mogący iedynie woyskowych zaymować.) Mowią, że w ogóle znaydowało się tam tysiąc pięcset dział. Łatwo było ́po poznać, że w wielkiey trwodze robiono przygotowanie do odporu, wszystkie statki kanonierskie sprowadzili przed groblę i ustawili ie w porządku na tey stronie miasta, gdzie żadney nie było bateryi. Naliczyłem 36 do 38 statków kanonierskich z pąsowemi banderami stoiących w dwoch rzędach w kształcie połowy czworogranu, miały one dziewięć fregat tu i owdzie rozstawionych.

Pod czas kiedyśmy czekali na odpowiedź Deja, powstał wiatr łagodny, za pomocą którego flotta Angielska dostała się do zatoki na milę od Algieru, Już było pół do trzeciey a ieszcze nie mieliśmy odpowiedzi, chociaż iuż pół godziny czekaliśmy dłużey nad czas przeznaczony. Ponieważ flotta stała prawie na przeciw miastu i wiatr był pomyślny, postanowiliśmy sprawiwszy rzecz, dłużey czasu nie tracić i udać się na pokład okrętu Admiralskiego z oznaymieniem, o skutku dopełnionego zlecenia. Pan Burgos Porucznik bandery zgodził się ze mną, kazałem dać znak iakośmy żadney nie otrzymali odpowiedzi, i popłynęliśmy ku okrętowi Karolinie. Znaiąc dobrze zdradliwy charakter Algierczyków obawiałem się, ażeby nas ogniem nie przewitali, ponieważ było rzeczą podobną do wiary, że Lord Exmont usłyszawszy nasze hasło podpłynie pod miasto i każdemu okrętowi rozkaże zaiąć właściwe stanowisko. Owo zgoła nim się dostałem do okrętu Karoliny byłem prawie na pół umarły. Zdawszy Admirałowi sprawę z danego polecenia, nie małom się zdumiał, widząc go w tym razie tak odmiennym. Rano kiedy mnie wyprawiał był iak zwyczaynie przyiacielski i miły, teraz zaś o niczym więcey nie myślał tylko o bitwie. Podobnym był do dzikiego lwa, gdy go wypuszczą z klatki, w którey siedział przykuty. Nic więcey do mnie nie mowił, tak tylko te słowa: „ Nic to nie szkodzi, zobaczemy co z tego wyniknie “ (*never mind, we shall see now*) poczem obrocił się do Officerów i rzekł Bądźcie WPanowie w pogotowiu. W tey chwili każdy z lontem w ręku czekał tylko rozkazu dać ognia.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Barbaryyczycy.

(z *Quarterly Review N. XXIX*)

(*Ciąg dalszy.*)

Mulley Soliman teraźnieyszy Sułtan Marrokański pochodzi w prostey linii od Szeików, Arabskich zdobywców Afryki, którzy tam osiedli. Jest on charakteru spokoynego i łagodnego, niemniey podług świadectwa doktora Buffa bawiącego lat kilka na iego Dworze iest troskiwy o dobro swoich poddanych. Dwa szczególniey czyny iego, sławę mu przynoszą, raz, że zniosł niewolę Chrześciian, powtore, że nieprzyimnie Turków do Rządów swoiego Państwa. Niegdy Mulley Jsmael poprzednik iego zgromadził do 40 tysięcy woyska w puszczy południowey, aby nad poddanemi despotycznie panował, teraźnieyszy Sułtan postępuie inaczey, wszystkie Namiestnictwa w miastach tak woyskowe iako i obywatelskie sami piastnią Murzyni. Człowiek, mowi (*Kreatynge*), który, gdyby był swoiey rodzinie gwałtownie wydarty i zaprowadzony na zachód musiałby w pocie czoła uprawiać pole, tutay sprawnie urząd Dowódcy dla tego, że go na północ odprowadzono, równie ta sama kobieta zasiada na Tronie, która gdyby była iako niewolnica zawieziona do wysp zachodnich musiałaby ięczyć pod chłostami dozorców, gdyby los szczęśliwy nie zawiodł ią był do krain Maurytańskiego.

Przed teraźnieyszym Cesarzem panował Brat iego. Nie miał on podobnego czucia dla ludzkości i sprawiedliwości, upodobaniem iego

było rabować żydów, mieszkaiących w iego Państwach a nawet zabiiać tych, którzy ukrywali swoie bogactwa. Sześć córek żydowskich, kazał żywcem spalić, że się odważyły prosić za swoiemi rodzicami. Przy pierwszym swoim na Tron wstąpieniu, kazał był stracić Ministra Państwa a iego ręce i nogi poprzybiiać na wrotach Konsula Hiszpanskiego za to, iakoby miał potaiemnie sprzyiać narodowi Hiszpańskiemu. Za panowania Oyca ogłosił się był Mulley Yesit Królem Mequinesu, stanąwszy na czele woysk Murzyńskich, a gdy rokosz był przytłumiony, za karę nakazano burzycielowi odprawić w licznym orszaku, pielgrzymkę do Mekki i złożyć tamże wielkie summy na ołtarzu, które mu tym końcem były powierzone, lecz w drodze przywłaszczył sobie pieniądze, a Cesarz wskazał znowu Syna swego na trzykrotne powtorzenie podroży do Mekki. W czasie tey podroży tam i napowrot zabawiał się długi czas w Trypolis, gdzie Autor tego pisma był naocznym świadkiem wielu iego okrucieństw i szalonych czynów. Wykradł on corkę naczelnika Arabskiego, maiąc procz tego z sobą 7 żon, między któremi znaydowało się 2 Murzynek a 5 Greczynek. Iedna z tych urodziła mu w Trypoliś syna i na pamiątkę tego zdarzenia dał wielką ucztę. Że zaś ta uczta wielkich wymagała wydatków a skarbnik Oyca nie chciał i nie mogł dadź mu żądaney summy, przymusił go zatem, do połknienia wielkiey illości piasku poczem ten nieszczęśliwy umarł. Tego to Barbarzyńcy tak sie wszyscy obawiali, że żaden Europeyski Konsul nie chciał nigdy się przed niemi stawić. Pewen Hiszpański odszczepieniec, ktoremu ów Maurytański Xiąże powierzył był dozór nad swoiem Seraiem, uwiodł w czasie pobytu iego w Tunecie, iednę z żon iego, odkrył to Xiąże, lecz dla oboyga nie zdawał się odmienić dawnego postępowania, tym czasem myślał nad wyborem swoiey zemsty; na koniec zabił oboie własną ręką zaczynaiąc od żony, okrutny ten sposob nie iest do opisania. Nie panował on iak kilka miesięcy bo był zabity.

O niebezpieczeństwach podroży z Tunetu do Tripolis opowiada Kreatynge co następuie: Pomimo wszelkiey przezorności napadani bywaią podrożni od dzikiego zwierza. Sycyliyski lekarz Baszy Trypolilańskiego odprawiał tę niebezpieczną podróż z żoną i dwoygiem dzieci w poczcie liczney karawany, a którą tak opisał. Zapuściliśmy się w ciemne lasy, wnet się zaczęły odzywać zwierzęta dzikie rykiem swoim, zwąchawszy zwierzęta domowe znayduiące się przy karawanie, okropna burza dodawała strachu podrożnym, aliści ledwie stanowisko było urządzone, w którem mieliśmy się kilka godzin zatrzymać, w tem dał się słyszeć szczególny szelest w lesie, zapowiadaiący zbliżanie się dzikich zwierząt. Jakoż przyszły one istotnie aż do kraiu krzaków, iżby łatwiey wpaść mogły na swoię zdobycz. Lew nie odzywał się w dzień, lecz za nadeyściem nocy przytłumione mruczenie iego zapowiadało odwiedziny, a które z lekka wzmagało się, aż do przerażaiącego ryku. Ryś i tygrys rownie pokazały się dopiero ku wieczorowi i co raz bilżey podsuwały się ku karawanie. W środku obozu były kobiety i dzieci wraz z trzodami owieo, daley trochę bydło rogate, za niemi wielbłądy, konie, a na samym końcu psy. Pasmo palących się stosów ogniowych otaczało całą karawanę. Wszakże ile razy ogień przygasł, na ten czas ryczące przybliżały się lwy. Ryk ten nadzwyczayny powszechne w owcach sprawiał drzenie, konie nie mogły się ruszać i niezmiernie się pociły. Po dwa razy zabierały lwy owce z pośrodku karawany nie zważaiąc na wystrzały, które na nie spadały.

Dzisieyszy Cesarz Sidi Machomet w porownaniu dawnego Cesarza Mulley, Jsmaela, może się nazwać dobrym Rządcą. Nie robił on sobie rozrywki tak iak iego poprzednik scinaniem głów; wszelako nie wiele brakowało, że raz pewnemu Officerowi swemu własną ręką głowy nie zrucił, iż zanadto wolno oświadczył się przeciw niesprawiedliwości swego Cesarza. Rozgniewany podniosł iuż był swóy miecz, ale mu ten przez nie zgrabność z rąk wypadł. Zagrożony Officer sam prędko podniosł go z ziemi, i swemu Samowładcy nachyliwszy głowy dla odebrania cięcia podał. Te nie ustraszone poddanie się tyle ułagodziło Xięcia, że pałasz do pochwy schował i przebaczył Officerowi. Wątpić należy czyli prawdziwa wspaniałomyślność, do tego była powodem.

Jeźli opowiadaniom Jardynego wierzyć mamy, tedy swoie wyroki wykonywa sam Cesarz Marokański. Częstokroć wydaie on ie nie zostawuiąc oskarżonemu czasu do uniewinnienia się. Głowy zaś zlatuią i ręce odpadaią z taką zręcznością, o iakiey nasza Europeyska formalność nie ma wyobrażenia. Złodzyi, który rękę utracił, musi ią ieszcze włożyć w roztopioną żywicę i tak potem wypuszczonym bywa na wolność. Postępowanie takie

służy tu za bandaż i za sposób ściągnienia żył, aby krew nie uszła.

Ten sam Monarcha Sidi Machomet rad był koniecznie uchodzić za przyiaciela nauk i umieiętności i tym końcem często Europeyczykom usiłował wskazywać probę swoiey biegłości w Matematyce, a do czego używał tylko deski i prostego cyrkla stolarskiego; odrysowanie prostopadłey linii na poziomey stanowiło całą sztukę. Dochodził on iuż roku 78 życia swego, nie dowierzał nikomu z otaczaiących go. Synowie musieli w przód każdą potrawę kosztować, straż sypialnego iego pokoiu, powierzona była iedynie tylko chartom.

Dej Algierski iest Turczynem, czasem mianuie go wielki Sułtan, za zwyczay zaś bywa obwołanym przez zgraię Janczarów, którzy się uważaią za iego Panów i przywłaszczaią sobie prawo iego kray rabować. Historyia tych ostatnich przeplatana iest okrucieństwami, rzadko kiedy umiera Dey Algierski naturalną śmiercią.

Dey Tunetański równie pochodzi z Tureckiego pokolenia lecz urodzony w Afryce. Dwór i naród mniey iest nieco Barbarzyński i mniey czuie odrazy ku obcym iak w Algierze. Basza Tripolitański iest Maurem chociaż Tron swego Brata bezprawnie opanował, nie mniey przeto iest boiaźliwym człowiekiem i życzy sobie z każdym żyć w pokoiu.

Ten iest zwyczayny stan wszystkich Tronów Barbaryyskich, ponieważ zaś w tych kraiach ani prawa ani rządy niespoczywaią na stałey posadzie i nie umieią ziednać ufności, zatym los narodów zawisł iedynie od osoby ich Rządców. Berło tych małych Państw rozboyniczych iest nie ostatnym celem chciwych planów tak Tureckich, Weneckich, Neapolitańskich, Sardyńskich, i Hiszpańskich awanturników, równie iak odszczepieńców wszystkich Chrześciiańskich Narodów. Syn niewolnika Korsykańskiego był iuż Rządcą Tunetańskim.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Sroka i Gawrón Bayka

Sroka gadać wyuczona
Tak raz rzecze do Gawrona:
Czemu drogi przyiacielu
Tak smutnie siedzisz na pniaku.
Wszak słyszałem to od wielu
Że milczenie zdrożne w ptaku.
Mnie naszladuy: w pół godziny
Powiem ci Lwowskie nowiny
Powiem, która panna płocha
Kto umarł, kto kogo kocha.
Na to Gawron: milcz nkata
Próżno mowić czasu strata
Twe nowiny niczym u mnie,
Gaday mało a rozumnie.

S. Ja. .... ki.

Teatr w Lwowie.

Dnia 17 Marca dano pierwsze przedstawienie Komedyi w 5 aktach podług Szekspira przez Becka napisaney a przez S. Starzewskiego przełożoney pod tytułem: Trapiące Duchy. Jenerał miał córkę i siostrzenicę, w pierwszey Emilii kochał się Walczyński, i doznawał wzaiemności, druga zaś Jzabella posiadała szczególny charekter, żywa i śmieszna miała sobie za roszkosz dręczyć innych, była oboiętną dla miłości i nigdy iey znać nie pragnęła. W woysku Xiążęcia znaydował się Officer Bitnicki, ktory równie wyszczególniał się swoim sposobem myślenia, nie kochał nigdy, gdyż wymagał, ażeby w iego przedmiocie wszystkie przymioty duszy i ciała połączone były.

Tych tedy dwoie ludzi skoiarzyć było zamiarem Xięcia i Jenerała; zmyślonemi sposobami wzniecaiąc w Bitnickim prawdziwą miłość dla Jzabelli, a chociaż go ta wyszydza i iego zapałom nie odpowiada, poczyna iednakże cenić iego przywiązanie. W tem Wiatracki zakochany w Emilii stara się różnymi podstępami okazać ią niewierną w oczach Walczyńskiego; strapiony kochanek chce ią zapomnieć, lecz za pomocą Bitnickiego, namowionego od Jzabelli przyrzeczeniem otrzymania iey ręki, wyiaśnia się nieporozumienie i kończy się intryga. Tak dręczyły kochaiących różne przeszkody, Walczyńskiego zazdrość, Bitnickiego zaś uszczypliwy charakter Izabelli. Ta sztuka nie ma dobrego związku i nieporozumienia się za nadto posunięte, gust iednakże Szekspira iest w niey widocznym, a ta iedna przyczyna utrudnia iuż obrobienie sztuk podobnych; z resztą oryginalne charaktery okazuią swego twórcę, i zaięły poniekąd ciekawość widzów.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.